

2.

**przewodnik
teatralny**



GABRIELA ZAPOLSKA

**Moralność
Pani Dulskiej**



„Zabu-ia”. Premiera 17 grudnia 1955 r. Reżyseria: Irena Gorska. Scenografia: Leon Killiszewski. Edward Gudowski (Bartłucki), Władysława Skwarska (Maniawiczówna).

SZTUKI GABRIELI ZAPOLSKIEJ NA SCENIE BIAŁOSTOCKIEJ



„Ich czworo”. Premiera, dnia 22 stycznia 1958 r. Reżyseria: Irena Ładosiówna. Scenografia: Stanisław Bąkowski. Nina Czarska (żona), Bożenka Kazberuk (Dziecko), Maria Zakrzewska

JADWIGA CZACHOWSKA

MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ

Pracę nad komedią zamówioną przez Ludwika Hellera dla teatru lwowskiego Zapolska rozpoczęła w ostatnich dniach października. „Zabrałam się do pisania sztuki i mam kilka scen — donosiła S. Janowskiemu 30.X.1906 r. — Muszę skończyć na 15-sty i oprócz do Feuersteina nigdzie nie wyjdę, ani nikogo nie chcę widzieć — bo mnie to strasznie męczy, tak że jestem jak tuman, i kontenta jestem, że ciebie nie mam, bo gdybyś był, nie mogłabym pisać i myśleć o tym, co mam napisać. Muszę skończyć na 15-sty, bo Heller mi napisał, że da mi 100 guld., jak mieć będzie sztukę w ręku. — Temat — „Pani Dulska”. Pięć dni później informowała męża: „Napisałam 1 akt i w tej chwili go odnoszę. Jutro zabiorę się do drugiego. Jestem w wnie i aż się trzęsę ze złości, gdy mi kto przeskadza. Wieczorem czytałam Rychterowi i Godziembie Wysockiemu Antoniemu. Są zachwyceni. Wszyscy mówią, że to będzie jeden ryk w teatrze i że aktorzy nie będą mogli mówić. — Dziś zaniosę Hellerowi 1 akt i każę przepisywać”.

Już w trakcie pisania utwór budził duże zainteresowanie. „Heller przeczytał sztukę — pisała Zapolska — i zwołał Makuszyńskiego, Cepnika i innych, aby czytali. Wszyscy się pokładali od śmiechu i dziwią się skąd ja ten humor wzięłam!” Terminu, jak świadczą informacje w następnych listach, udało się pisarce dotrzymać. 13 listopada donosiła: „Jestem tak zapracowana Dulską, że ledwo żyję. (...) Jutro kończę sztukę. Nie wiem, jaka jest,

ale zdaje się dobra. Pisałam jednym tchem". A 14 listopada: „Dziś w ciężkich boleściach ukończyłam „Dulską”. Co jest nie wiem. Pisałam ją w gorączce po prostu. Może to właśnie będzie coś doskonałego, a może nic nie warte. Odsyłam 3 akt dziś — tam już dwa przepisują. Gdy odbiorę, pošlę ci do Stanisławowa, ażebyś jednego dnia przeczytał i odesłał zaraz do Solskiego. — Zdaje mi się, że gdybym była Francuzem i taką silną, życiową rzecz napisała, to zyskałabym majątek i sławę olbrzymią. U nas — spastwią się nade mną, a zarobię parę centów. Heller chce wystawić zaraz”.

Na temat okoliczności powstania sztuki i prototypów postaci ukazały się liczne wypowiedzi współczesnych. Stanisław Janowski podaje we wspomnieniach, iż główny pomysł utworu przywiózł Zapolskiej z pobytu u znajomych, niejakich pp. Pertaków w Stanisławowie, u których przebywał w jesieni 1905 r. „Opowiadając jej szczegóły mego pobytu — stwierdza — i opisując moje spostrzeżenia, przytoczyłem jej fakt z punktu widzenia moralności ciekawy, ale nie przypuszczałem, że będzie on miał jakieś większe dla niej znaczenie. (...) Autor z racji swego zawodu w zwyczajnych na pozór zdarzeniach widzi więcej i głębiej sięga w istotę rzeczy jak inni ludzie, podobnie jak malarz, który widzi w naturze kolory, których laik nie dostrzega, toteż Zapolską nie to może uderzyło w mym opowiadaniu, że syn krewnej moich przyjaciół miał w służącej kochankę, ale że matka jego stosunek ten nie tylko tolerowała, ale i popierała z obawy o jego zdrowie.

Zapolska mego opowiadania słuchała z całym zajęciem, a kiedy skończyłem, zawołała z radością: „No, chwała Bogu, mam wreszcie sztukę, o którą Heller (dyrektor lwowskiego teatru) tak mnie męczy, a tak nie wiedziałam, co napisać!”

To były narodziny „Moralności pani Dulskiej”. Rozumie się, że ja przyniosłem tylko myśl zasadniczą, szczegóły i sytuacje dała jej ciąga i bystra obserwacja ludzi. Do zniechęconego przez nią typu kołtunki pozowała jej długie lata wstecz znana mieszcanka lwowska G.....a (Gołąbowa)”.

Na znaną we Lwowie rodzinę Gołąbów, jako pierwotny wzór Dulskich, wskazywali również Aniela Kallas, Józef Bieniasz, a następnie Ludwik Lawiński. Andrzej Gołąb, przedsiębiorca budowlany, był popularnym radcą miej-



„Moralność Pani Dulskiej” G. Zapolskiej. Teatr Mały we Lwowie. Premiera 25. VI. 1921 r. Reżyseria: Gustaw Rasiński. Z. Łozińska (Hesla), R. Niewiarowicz (Zbyszko), I. Ładostówna (Mela).

skim, imieniem jego nazwano jedną z ulic na Łyczakowie. W relacji A. Kallas (w artykule *Jak powstała „Moralność pani Dulskiej”*) zawarcie przez Zapolską znajomości z pa-

nią Gołąbowa przedstawiała się następująco: „Zapolska zamierzała napisać komedię obyczajową i szukała typów, które by odpowiadały jej zamierzeniom schłostania małomieszczańskiej moralności, „na pokaz”, co to zęcnie i nie bez perfidii rzuca na drugich odpowiedzialność za własne grzechy — „moralność Dulskiej”, jak się wyrażała już wtedy genialna autorka.

Słyszcy o tym kolega jej redakcyjny i przyjaciel Leopold Szenderowicz i powiada:

— Możesz poznać taki typek. Na przykład moja kamieniczniczka. I zaczyna opowiadać o tej damie rozmaite kawały. Zapolska słucha uważnie, w końcu woła: — Dawać mi tu Dulską!

Pan Szenderowicz zaprosił kamieniczniczkę swoją, żyjącą do dziś dnia, na herbatę. Zjawiała się również Zapolska. Zaprezentowano jej ową damę, a Zapolska zęcnie umiała ludzi ciągnąć za język. Pozwoliła im mówić, sama zaś słuchała. A umiała słuchać ta wielka znawczyni menażerii ludzkiej. Słuchając tego wszystkiego, co mówiła owa Dulaska, Zapolska pracowała już w myśli nad formowaniem scen”. Autentyczność podanego faktu potwierdził w 1928 r. S. Janowski w artykule: *Jak powstała „Moralność pani Dulskiej”*.

Ludwik Lawiński, opisując szczegółowo Gołąbów, i ich dzieci (dwie córki i syna Genia), których znał osobiście, stwierdza: „Wszystkie te typy Gabriela Zapolska żywcem ulokowała w swojej komedii (...)”.

Jeżeli chodzi o pochodzenie nazwiska postaci tytułowej, zdania były różne. Według Ernesta Lunińskiego Zapolska wzięła je ze starej powiastki dla dzieci, w której pod rycinami mieszczą się wierszyki:

*Daleko, daleko, gdzie piękna kraina
Mieszka pani Dulska, dobra kobiecina
Ma koteczkę Femcią i pieska Filusia...*

Książeczka ta pt. „Pani Dulska, jej kotka i piesek” była ówczśnie bardzo popularna. Oceniając domysł Lunińskiego jako bardzo prawdopodobny, Z. Raszewski stwierdził, iż być może Zapolska „zapraęnęła zestawienia obiegowego wówczas synonimu poczciwości z rzeczywistymi praktykami obłudnej mieszczki”.

Inną hipotezę wysuwał Karol Irzykowski, podejrzewając, iż nazwisko „Dulaska” urobiła autorka od słowa „safandulski” („Robotnik 1928 Nr 6 s. 3, Nr 8 s. 3).

Oba domysły nie wydają się jednak „słuszne. O wiele bardziej przekonywająca jest, zapomniana dziś zupełnie, koncepcja Wojciecha Dąbrowskiego („Warszawianka” 1928 Nr 3 s. 4) wiążąca genezę postaci Dulskiej i jej nazwiska z aktualną ówczśnie na terenie Lwowa ożywioną dyskusją na tematy moralno-obyczajowe, której bohaterką była właśnie niejaka Dulaska. Jak pozwoliły mi ustalić poszukiwania w kierunku wskazanym (bardzo ogólnikowo) przez Dąbrowskiego, sprawa przedstawiała się następująco:

Popularny dziennik „Wiek Nowy”, z którym Zapolska związana była sympatiami, ogłosił na początku 1905 r. ankietę pt. „Kwestia bytu we Lwowie”. Odpowiedzi nadchodziły jednak nieliczne i nieinteresujące. Wówczas 1 kwietnia (Nr 1127 s. 4) ukazał się w piśmie list podpisany „Czesława Dulaska”, którego autorka przeciwstawiała uprzednim głosom narzekającym i bezradnym swój system gospodarowania, oparty na egoizmie, skapstwie i wyzysku służącej. Wypowiedź ta, według Dąbrowskiego całkowicie fikcyjna, została sfabrykowana przez jednego z dziennikarzy w celu wywołania polemiki. Rezultat przeszedł oczekiwania. Wystąpienie Dulskiej wzburzyło opinię; do redakcji zaczęły napływać dziesiątki listów. „Potop... istny potop! — pisała redakcja — Pani Dulaska niby wodna turbina setki piór kobiecych puściła w ruch — a ich zgrzyt, to śmierć i zagłada gospodarczej metody p. Dulskiej” (Nr 1130). Jak stwierdza Dąbrowski, z polemiki czytelniczek „wyłaniać się zaczęła postać Dulskiej ponura i drażniąca, ale równocześnie śmieszna i ośmieszana. Zapolska nie mogła nie zauważyć typowo lwowskiej dramatyczności tej postaci i w rok później powstała „Moralność pani Dulskiej”.

Nie ulega jednak wątpliwości, iż ankietą „Wieku Nowego”, podobnie jak i poznanie lwowskiej kamieniczniczki oraz plotki przywiezione przez męża ze Stanisławowa przyczyniły się jednak tylko do ostatecznego skryształizowania się postaci bohaterów sztuki. Ich typy i charakterystyka, podobnie jak i większość szczegółów „tragifarsy kołtuńskiej”, powstawały w ciągu długich lat bystrej obserwacji lwowskiego środowiska drobnomieszczańskiego. Ślady „pratypów” i „prasytuacji” odnaleźć można w utworach Zapolskiej już od lat osiemdziesiątych m. in. w opowiadaniu „Dwie”, w którym pani wyrzuca z posady służącą w ciąży, oraz w opowiadaniu Frania, gdzie para bo-

haterów podobna jest wyraźnie do małżeństwa Dulskich.

W artykułach zajmujących się powstawaniem utworu zwracano uwagę również na pierwowzory pewnych epizodów. Jak przypomniał Józef Bieniasz, pomysł spaceru Felicjana Dulskiego dookoła stołu zaczerpnęła Zapolska ze wspomnień o ojcu, który, przygotowując się do pielgrzymki do ziemi świętej, odbywał co dzień wędrowkę w pątnicznym stroju do lasu i z powrotem. (Por. też art.: „Garść wspomnień z czasów dziecinnych śp. Gabrieli Zapolskiej.” „Wiek Nowy” 1923 Nr 6751).

Główną ideę utworu scharakteryzowała Zapolska w liście do Wilhelma Feldmana z 12.XII.1906 r. Prosząc o poparcie w Krakowie, pisała: „To rzecz bardzo na rękę „Naprzodowi”. Chciałam w tej tragifarsie kołtuńskiej dać obraz podłości burżuazyjnej. — Gdy ta dziewczynka na końcu woła, „mnie się zdaje, że tu kogoś zamordowali” — to jest to właśnie. Zamordowano tu duszę ludzką. Zwróć Pan na to uwagę. Podobnie 1.I.1907 r. w liście do nieznanego adresata, prawdopodobnie Jana Lorentowicza, stwierdziła: „Pisałam tę sztukę prawie nieprzytomna z osłabienia, ale pisałam, bo chciałam mieć na kurację. I ona jest moją deską ratunku. Pisz pan o niej przed — pisz po.... Jest warta. Jest zrobiona dobrze. — Patrz na nią głębiej, nie przez śmiech ludzi, których bawi seria conceptów. Tam zakończenie jest główną wagą — ten krzyk rozpaczy Meli, która woła „Tu kogoś zabili....” Zwróć uwagę na to, jak gładko się tam spełniają zbrodnie. Może ton nie będzie się Panu podobał — ale, widzi Pan, ja zawsze hołdowałam prawdzie życiowej, to jest temu, co życie daje — momentem brylantowego piękna i smutnego zła. — I nie można jednego od drugiego odłączyć, bo wtedy nie będziemy się rozumieć my ze sceny i wy ze sali”.

Jadwiga Czachowska

(„Gabriela Zapolska”. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966 r.)

OPINIE

★

★

★

Nie tylko uchodzi ona za arcydzieło komedii, lecz nadto jest przede wszystkim potrzebna dla oznaczenia pewnego typu i pewnego sposobu bytowania: Dulski, dulszczyzna, dulszczęta, a więc filister, kołtun, dusza mieszczańska itp. Zwłaszcza są to terminy potrzebne dziennikarzom i publicystom. Miejsce geograficzne tej komedii w naszej literaturze jest w pobliżu „Wesela” i także w pobliżu dzieł Przybyszewskiego z ich krzykiem duszy tonącej w błocie filisterstwa.

Ale wystawcie ją za granicą — tam będą się tylko dziwić, że taki utwór mógł w Polsce odegrać tak pedagogiczną rolę, bo tam już dawno to przerobiono.... (...) potraktowała swą sztukę jak ilustrację do felietonu. Wszystko w niej rozwija się programowo, młody Dulski mówi kawałkami felietonu: „Urodziłem się już dulskim kołtunem, siostra moja będzie rodziła dulskich” — więc od razu jakby już znał sztukę, w której występuje. Trzeba być literatem, aby wyczuć te literackie nietakty. Zresztą w zasadzie nie jestem przeciw jawnej tendencji w sztukach, o ile gdzieś indziej tryska prawdziwa odkrywczność.

Zapolska jest dobrą obserwatorką życia, ale jej naturalizm wynika głównie z żądzy kompromitowania ludzi, jest trochę paszkwilizmem. Drugim jeszcze głębszym źródłem jej natchnienia w „Moralności pani Dulskiej” była nienawiść kobiety, która miała życie dość awanturnicze, do tak zwanej kobiety porządnej i prowadzącej życie uregulowane. Dlatego nadaje pani Dulskiej z lubością cechy

aseksualne i antyestetyczne. „Kobieta ucziwa nie potrzebuje mieć czystej „bielizny dla męża” — twierdzi pani Dulaska. A gdy kuzynka wyraża podejrzenie czy to może nie sama pani Dulaska zamierza wyprawić chrzciny, odpowiada ona: „Nam już dawno takie głupstwa z głowy wywietrzały”. To jest rys bardzo dobrze uchwycony, szkoda, że mało rozwinięty. Swego czasu nie ominął go także Konar w znakomitej swej powieści „Siostry Malinowskie”, gdzie atmosfera dulszczyzny została uwieczniona o wiele dawniej i lepiej. Faktycznie niektóre starsze matrony zahukane przez życie małoduszne, walcząc bezradnie z codziennymi drobiazgowymi przeciwnościami, tracą czar kobiecy, obojętnieją dla spraw erotycznych, które w każdym przekroju życia bywają swego rodzaju ekstrawagancją i chociaż są mężate i dzieciate, rozmawiają i zachowują się jak stare panny. Jedynym śladem ich seksualizmu bywała wtedy jego inwersja: nienawiść do swobodniejszych form erotyzmu, do hulanki, do aktorek, do książek śmiało ujmujących sprawy erotyczne (to jest główna ostoja konserwatywności literackiej w Polsce), a potem w ogóle do wszystkiego, co jest nowe i śmiałe, a więc także — jak to Zapolska bystrze podpatrzyła — do socjalizmu (...)

Charakterystycznym pendant do owego odwetu Zapolskiej był inny epizod literacki, nie pamiętam, o ile równoczesny: na jubileuszu Orzeszkowej Nałkowska w imieniu młodszego pokolenia kobiet odczytała manifest głoszący emancypację innego rodzaju niż ta, która była ideałem Orzeszkowej: manifest ten wywołał podówczas wielkie zgorszenie. Miał on jednak znamiona czysto ideowe, gdy dramatyczny protest Zapolskiej dyktowany był zemstą (...)

Pani Dulaska ma sporo cech sympatycznych. Zapobiegliwa, oszczędna aż do skąpstwa, pracowita — choć jej prace mają ciasny zakres, energiczna, przy tym kochająca matka. Zręczność i krzykliwość czynią co prawda te wszystkie zalety nieapetycznymi, ale i to są łatwo przebacalne nawyczki, wytworzone przez codzienną mozolną walkę, przeprowadzanie pewnego domowego regulaminu wśród elementów uprawiających bierny opór. Otóż aby ją zozydzić, Zapolska dodaje kilka cech nikczemnych. Jej drobiazgowość skąpstwo staje się oszustwem (córce każe w tramwaju skulić się, aby mniej zapłacić za bilet), wynajmuje w swej kamienicy mieszkanie kokocie: toleruje umizgi syna do



Pani Dulaska w swoim gniazdku

służącej, aby panicz miał wygodę i nie potrzebował lampartować się poza domem.

Niewątpliwie taki podły osobnik mógł istnieć, ale ponieważ tu chodzi o typ, o wierność i konserwację tego typu, pozwalam sobie twierdzić, że tu pomieszano dwa typy odmienne. Małomieszczańska pani Dulaska, typ bardzo gali-

cyjski, była — w rzeczywistości, nie u Zapolskiej — osobą wciąż upokarzaną przez życie: mogła się dopuszczać drobnych oszustw tramwajowych, co było i jest w zwyczaju jak swego czasu zwyczajem była fałszywa fasja (pisał o tym prof. Baudouin de Courtenay), ale zarazem była osobą bezwzględnie i nieobludnie pobożną, dbała o swoje dobre imię i nie byłaby się odważyła na takie wyrafinowane szelmstwo, jak żeby kokocie mieszkanie wynajmować i dla niepoznaki zarządzać, aby dorożki z gośćmi tej kokoty zatrzymywały się parę domów dalej. Nie byłaby tego uczyniła już choćby wskutek owej nienawiści seksualnej... (.....)

Mama Dulaska — w komedii — toleruje romans syna ze służącą, ale wszakże w „Łuku” Kadena-Bandrowskiego opowiedziane jest, że nie jakaś Dulaska, lecz rodzice bardzo wykształceni i wyjątkowi, dla swego syna skauta zastawiają sidła na panią Marysię, której mąż poszedł na wojnę. Jest to fakt z pewnością oparty na jakimś autentycznym wydarzeniu. Jakkolwiek szelmowskim jest postępek mamy Dulaskiej, o ile chodzi o ofiarę, ale świadczy o pewnym wyrafinowaniu i zapobiegliwości macierzyńskiej. Polskie Dulskie wcale się dawniej nie troszczyły o życie płciowe swych synów po prostu dlatego, że były na to za głupie i za tchórzliwe.

Karol Irzykowski

(„Recenzje teatralne”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1965)



Rzadko zdarza się spotkać typ nakreślony z taką soczystą nienawiścią. Tak potrafi „urządzić” tylko kobieta kobietę. Są w niej rysy Harpagona (to „używane rigolo”!!), ale przy Dulaskiej Harpagon jest w swej monomanii niemalże poetą — u Dulaskiej każdą przywarę matuje i spoczwarza tłumik mierności. Płaskość ta, z okrucieństwem przez Zapolską wyszukana, sprawia, iż nawet przymioty pani Dulaskiej stają się obrzydliwe; nie poczytujemy jej



„Moralność Paal Dulskiej” G. Zapolskiej w Teatrze im. J. Osterwy w Lublinie. Premiera 12. VIII. 1944 r. Reżyseria: Irena Ładosiówna. Scenografia: J. Łukawski, Irena Ładosiówna (Paul Dulaska).

za żadną zasługę tego, że jest pracowitą, skrzętną, dobrą (mimo wszystko) matką... Zapolska umiała ją osiągnąć nawet w samym macierzyństwie.

Trzeba przyznać — co zresztą parokrotnie uczyniono — że ta strona „Pani Dulskiej”, ona sama, jej środowisko, mąż, dzieci, to wszystko oddane jest z pomysłowością rysów, poczuciem sceny, lapidarnością powieści na miarę najtęższych pisarzy scenicznych. Tak przenikliwa obserwacja połączona z żywiołową siłą komizmu działa już sama przez się dydaktycznie. Autorka podsuwa swoim starszym i młodszym słuchaczkom nielitościwe zwierciadło, zdając się mówić: „Strzeżcie się! To wy: takie jesteście dziś, albo będziecie jutro”.

Ale Zapolskiej to nie wystarcza. Jej namiętnością jest odkrywanie „ran społecznych” i kaznodziejstwo. Tytuł sztuki brzmi: „Moralność pani Dulskiej”. Zapolskiej zawsze przede wszystkim chodzi o moralność....

O ile serdecznie się bawiłem celnością strzał wypuszczanych w to monstrum apokaliptyczne, które w kraciastej spódnicy i przydeptanych pantoflach napętnia swym skrzykiem ognisko domowe, o tyle trudno mi jest podążyć za autorką w te regiony. Już tragizowanie Zbyszka na temat klątwy swej „dulskości” zaniepokoiło mnie trochę. Miałem tu wrażenie, że autorka z pełną forszą płuc dmie w barchanową halkę mamy Dulskiej, zawieszoną jak żagiel u masztu, aby z ciasnej koltuńskiej sadzawki wypłynąć na flukta „problemów społecznych”. A już kiedy się wynurza na powierzchnię sprawa Hanki, staje się w duchu jeszcze oporniejszy. Każdy pamięta zapewne o co chodzi: najpierw mama Dulska patrzy pobłażliwie na miłostki syna ze służącą, w nadziei że go to zatrzyma w domu i odciągnie od birbantki; później kiedy ten antydot grozi niepożądanym rezultatem, wypędza brutalnie dziewczynę. Zbyszko na złość matce oświadcza w furii, że się z Hanką ożeni, ale po tym wybuchu słomianego ognia daje sobie to wyperśwadować i przy pomocy kuzynki mama załatwia rzecz pieniężmi.

Przyznaję, że zachowanie pani Dulskiej w tej sprawie było ze wszech miar obrzydliwe, że nie zdradza ani jednego ludzkiego akcentu, ale weźmy sam nagł, ostateczny fakt, weźmy jakakolwiek przeciętną matkę dorosłego syna na jej miejscu: czy nie tak samo postąpi sobie zamożna gospodyni wiejska wobec komornicy albo księżna (o ile je znam z powieści Mniskówny) wobec lektorki? Czemuż tedy „moralność pani Dulskiej”, a nie „moralność pani Koguciny” albo „moralność księżnej pani”? (...)

Albowiem Zapolska, biorąc dla jaskrawego kontrastu ten popularny efekt, dotknęła tematu wybiegającego poza horyzont „dulszczyzny” i wobec którego każda mama — dulska czy nie dulska — stanie nieraz bezsilna. Co począć z młodością synów pomiędzy wiekiem dojrzałości a wiekiem małżeństwa? Społeczeństwo, czując swą bezradność, nie chce słyszeć o tym problemie, zamyka oczy i uszy; w razie katastrofy łąta rzecz — o! tak mniej więcej jak pani Dulska, czasem trochę gorzej. Ale czy w istocie nasza znachorka chorób społecznych uważa małżeństwa Zbyszków z Hankami za rozwiązanie kwestii? Dodajmy, iż autorka nie zrobiła nic, aby w nas obudzić sympatię dla tej Hanki, czyniąc z niej raczej typ bardzo nieinteresującego dwunoga.

Tadeusz Boy-Żeleński

(„Flirt z Melpomeną”, „Wieczór drugi”. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968)



Gabriela Zapolska urodziła się w r. 1860 w Kiwercach na Wołyniu. Po kilku latach nauki w domu i na pensji wstępuje na scenę i po dwóch latach pracy w zespole amatorskim angażuje się do teatru krakowskiego kierowanego przez Stanisława Koźmiana. W latach osiemdziesiątych występuje kolejno w teatrach Krakowa, Poznania, Lwowa, Warszawy i Łodzi, nie odnosząc jednak poważniejszych sukcesów aktorskich. W roku 1889 wyjeżdża do Paryża, gdzie pracuje m. in.: w Théâtre Libre Andrzeja Antoine'a i w Théâtre de l'Oeuvre kierowanym przez Aurelega Lugné-Poe. W 1895 roku powraca do kraju i angażuje się do teatru krakowskiego, a następnie lwowskiego. W pięć lat później zawiedziona ostatecznie w nadziejach na zrobienie kariery scenicznej, zrywa z teatrem i poświęca się wyłącznie pracy literackiej i dziennikarskiej.

Debiutowała w roku 1885 zbiorem nowel „Akwarele”. W trzy lata później ukazała się głośna powieść „Kaśka Kariatyda”, w 1889 roku „Przedpiekle”, w 1893 r. „Mena-

żeria ludzka". Lata 1894—1919 przyniosły kilkanaście nowych utworów powieściowych (m. in. „O czym się nie mówi”, „O czym się nawet myśleć nie chce”, „Kobieta bez skazy”), zbiory felietonów i recenzji teatralnych oraz trzydzieści sześć utworów dramatycznych. Utwory pisane dla sceny, w szczególności zaś „Zabusia” (1896), „Skiz” (1909 r.), „Moralność pani Dulskiej” (1906 r.), „Ich czworo” (1912 r.) i „Panna Maliczewska” (1912 r.), okazały się najżywotniejsze z całego dorobku pisarskiego autorki „Kaśki Kariatydy”. „Utwory dramatyczne Zapolskiej — pisał Jan Zygmunt Jakubowski* — stanowią najwyższe osiągnięcia komedii mieszczańskiej w Polsce. Jeśli ich problematyka jest „niebudująca”, to dla właściwej historycznej oceny trzeba pamiętać, że utwory Zapolskiej związały się z wcale nie heroicznym okresem mieszczaństwa polskiego. Dodajmy dla sprawiedliwej oceny tej bardzo nierównej twórczości, że Zapolska osiągnęła przynajmniej w jednym ze swoich utworów to, co bywa udziałem istotnie wielkich pisarzy: stworzyła postać ludzką, która żyje jako prawdziwy typ społeczny, bohaterkę tragifarsy kołtuńskiej — Dulską”.

Gabriela Zapolska umarła 17 grudnia 1921 roku we Lwowie. O sytuacji życiowej w jakiej znalazła się w ostatnim roku życia — świadczy ciekawa notatka: „Dla uczczenia pamięci Gabrieli Zapolskiej Instytut Wydawniczy „Lektor” ofiarował pięć milionów marek na coroczne nagrody Jej imienia. Jednocześnie pisma doniosły, że Zapolska umarła w opuszczeniu i nędzy”. („Skamander” 1922 r.)

*) Jan Zygmunt Jakubowski: „Z dziejów naturalizmu w Polsce”. Wrocław, Ossolineum 1951 r.



„SKIZ”. Premiera 20. IX. 1962 r. w Elku. Reżyseria: Krystyna Meissner. Scenograf: Hilary Krzysztofiak. Elżbieta Święcicka (Lulu), Janusz Barbarski (Toio).

SZTUKI GABRIELI ZAPOLSKIEJ NA SCENIE BIAŁOSTOCKIEJ



„Mężczyźni”. Premiera 14. I. 1965 r. w Łonży. Reżyseria: Karina Waśkiewicz. Scenografia: Ryszard Kuzyszyn. Anna Korzoniecka (Elka), Bogusław Hubicki (Karol).

GABRIELA ZAPOLSKA

Moralność Pani Dulskiej

Tragifarsa kołtuńska w 3 aktach

O s o b y:

Pani Dulska — Dagny Rosé
Pan Dulski — Stanisław Olczyk
Zbyszko Dulski — Mieczysław Banasik
Hesia — Barbara Komorowska
Mela — Wanda Elbińska
Juliasiewiczowa } Barbara Bardzka
z Dulskich } Nina Czerska
Lokatorka — Grażyna Juchniewicz
Hanka — Maria Szadkowska
Tadrachowa — Stanisława Masłowska

Reżyser:

IRENA ŁADOSIÓWNA

Scenograf:

RYSZARD KUZYSZYN

Asystent reżysera:

MIECZYŚLAW BANASIK

PREMIERA DNIA 20.X.1967 R. W ŁOMŻY

TEATR DRAMATYCZNY IM. ALEKSANDRA WĘGIERKI
W BIAŁYMSTOKU

SEZON 1967/68

Dyrektor Teatru — Bronisław Orlicz
Zastępca Dyrektora — Witold Różycki
Kierownik Literacki — Lech Piotrowski

Błk zam. 3805 M-3